

REGION

DWUTYGODNIK RKW NSZZ 'SOLIDARNOŚĆ' DOLNY ŚLĄSK

O ŚWIADCZENIE

Ostatnia fala strajków i powszechny bojkot wyborów po raz kolejny dowodzą, że społeczeństwo ma już dosyć komunistycznych rządów.

Uważamy, że nie można liczyć na jakikolwiek postęp, jeśli zostanie zachowany obecny system sprawowania władzy. Konieczne są radykalne zmiany polityczne i gospodarcze. Spośród wielu postulatów i propozycji zgłaszanych przez "Solidarność" na plan pierwszy wysuwają się:

1. Swoboda zrzeszania się oraz wyrażania różnych poglądów i programów.
2. Likwidacja nomenklatury, a przez to stworzenie warunków dla pełnej samodzielności jednostek gospodarczych, niezawisłości sądownictwa, niezależności i swobody działania instytucji naukowych, oświatowych, kulturalnych.
3. Zniesienie represyjnego systemu prawnego, czyniącego z Polski państwo permanentnego stanu wyjątkowego.
4. Zniesienie ograniczeń samorządności pracowniczej, terenowej i środowiskowej, co da im status kompetentnych i odpowiedzialnych gospodarzy na swoich obszarach działania.
5. Równouprawnienie wszystkich form własności, zapewnienie nieskrępowanego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości, poddanie całej gospodarki narodowej prawom rynku.
6. Zniesienie ograniczeń hamujących rozwój rolnictwa, a w tym zapewnienie dostaw środków produkcji, dopuszczenie do swobodnego obrotu produktami rolnymi, uniezależnienie od samowoli aparatu powołanego do obsługi rolnictwa.
7. Zagwarantowanie właściwego statusu materialnego oświacie, nauce, kulturze, służbie zdrowia m.in. przez zmiany w podziale budżetu.
8. Podjęcie zdecydowanych działań gwarantujących powstrzymanie degradacji środowiska, oraz rozwój kraju z uwzględnieniem barier ekologicznych.
9. Likwidacja przywilejów związanych ze sprawowaniem władzy na różnych szczeblach.
10. Utworzenie społecznego systemu kontroli realizacji powyższych postulatów.

Wrocław, 25 czerwca 1988

RKW NSZZ "S"
Dolny Śląsk

WYBORY W NIEBYCIE

Wybory 19 czerwca napewno nie stały się wydarzeniem. Rzeczywista frekwencja - niespełna 30% wobec 56% oficjalnie ogłoszonych - odpowiada z grubsza poufnyemu przewidywaniu z jednym wszakże istotnym uzupełnieniem. Prognozy te, mianowicie, zawierały znaczny procent niepewności, odpowiadający tym wyborcom, którzy jeszcze na tydzień przed 19 czerwca nie wiedzieli, czy pójdą głosować. Wyniki - te rzeczywiste wskazują, że VII Plenum i ogłoszone na nim kolejne "otwarcie" nie zdołało ich przekonać i skłonić do udziału w głosowaniu.

Darujmy sobie te rozważania, jakimi to sposobami władze podkolorowują wyniki - i po co, jeśli przecież z politycznego punktu widzenia 56% jest niewiele lepsze niż 30%. Natomiast niebawem 66% frekwencji ogłoszonej dla Wrocławia wiąże się zapewne ze spotkaniem Jaruzelskiego z Honeckerem 24 czerwca i uznano za "niepolityczne", żeby stolica Ziemi Odzyskanych wypięła się zbyt ostro na rząd PRL...

Niska, i z wyborów na wybory coraz niższa frekwencja na tych imprezach reżimu dowodzi, że ekipie Jaruzelskiego coraz jest dalej do społeczeństwa. Ekipa u władzy jest już niezdolna do sformułowania i realizacji jakiegokolwiek dobrze określonej polityki. W rzeczy samej, jedyne, co powinien być zrobić zdecydowany polityk, chcąc przekonać społeczeństwo o autentyczności proklamowanej odnowy, to odwołać wybory 19 czerwca. Optymiści sądzą jednak, że niepewność i szamotanina w elitach władzy dowodzi przynajmniej zrozumienia, w ja-

● Komitet Organizacyjny "S" przedstawił w dn. 12 VI następujące postulaty dotyczące bieżących spraw zakładu:

- remont sanitariatów
- poprawa oświetlenia hali i kanałów naprawczych
- zniesienie przymusowych czynów społecznych przed 1 maja /chodzi o mycie szyb w halach za co są nagrody/
- zbiórka pieniędzy na HiL /przyłączyło się trzech mistrzów/

Sprawa samorządu została wyciszona

DOLMEL

● Na wydz. W1 część malarska i produkcyjna znajdują się w jednej hali. Postanowiono wybudować nową malarnię, ale dyrekcja nie posiada funduszy. Zwieziono więc cegłę w celu przedzielenia hali na dwie części. Obecnie cegła ta znajduje się na prywatnej budowie dyrektora naczelnego.

PAFAWAG

● 13.VI. doszło wreszcie do planowanej najpierw na 6 potem na 10.VI. wizyty vice-ministra przemysłu ciężkiego Miedziarka. Nie miał on wprawdzie żadnych pełnomocnictw od rządu, ale za to "zastrzeżił" zaogę kilkoma pomysłami. Zaproponował np. przerobienie zakładu na...magazyn, skoro brakuje rąk do pracy, wspomniał również o możliwości przebudowy przemysłu energo- i materiałochłonnego w oparciu o surowce ze Związku Radzieckiego /bo na inne nie ma dewiz/. Tylko niestety zapomniał dodać że w ZSRR tych surowców również nie ma. W Polsce budowę nowych obiektów górniczych i hutniczych planuje się dopiero od 1992 r. mimo, że stare są już wyeksploatowane.

● Dekapitalizacja majątku trwałego w zakładzie sięga już ok. 90%.

● 21.VI. na posiedzeniu Rady Pracowniczej zatwierdzono proponowane przez dyrekcję podwyżki płac: dla pracowników akordowych - 8300, dla szczerbla kierowniczego i dozoru ok. 8070 i dla pracowników dniówkowych ok. 4 tys. zł

● Dyrekcja podjęła próbę realizacji postulatu strajkowego dotyczącego BHP..W zakładzie trwa obecnie sondaż na ten temat.

ŚWIDNICA

● SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW w Świebodzicach /filia w Świdnicy/
- W wyniku zbiórki na HiL zebrano 42 tys. zł.
- Przez głośniki zakładowe puszczane są normalnie w czasie pracy audycje Radia "Wolna Europa".
- W ubiegłym roku sprzedano do ZSRR pędzle o wartości rynkowej 12 mln zł za... 7 mln zł.
- Neozwiązki otrzymują od 3 lat 100 tys. miesięcznie z puli zakładowej /pieniądze wypracowane są przez całą zaogę/.

● 12.VI. /niedziela/ na ul.Niecałej spychacz zrównał ogródki działkowe. Na tym terenie powstaną dwa bloki dla żołnierzy radzieckich.

zamknięto 29.VI po południu przygotował SI RKW

serwis

PRAWORZĄDNOŚĆ

● 17.VI. w Głogowie o godz. 12 Władysław Grodcki został wezwany do dyrektora, gdzie czekali na niego funkcjonariusze SB. W trakcie nielegalnego przesłuchania, które trwało do godz. 19-tej, wytymano go o strajk i o niedawne spotkanie z Władysławem Frasyniukiem oraz o ostatnie posiedzenie KKW NSZZ "S", w którym uczestniczył.

● 17.VI. o godz. 18-tej funkcjonariusze MO i SB wtargnęli do mieszkania Stanisława Orzecha w Głogowie, gdzie odbywało się zebranie związkowe. Po wylegitymowaniu znajdujących się tam osób, oświadczyli, że spotkanie jest nielegalne. Zatrzymani zostali: Barbara Piegdoń, Władysław Frasyniuk, Paweł Kasprzak, /Wrocław/ oraz Andrzej Kosmalowski, Waldemar Brus, Zdzisław Dębicki /Głogów/. Po ich zwolnieniu /godz. 20/ zebranie było nadal kontynu-

ki zapędzili się ślepy zaułek. Jeśli władze rzeczywiście słyszą ostatni dzwonek, to może wreszcie zdobędą się na autentyczne otwarcie? Optymiści liczą, że kiedy Gorbaczow wygra swoją konferencję w Moskwie i potem jako triumfator umocni swego druha w Warszawie, to ten zdecyduje się na próbę rzeczywistego poszerzenia bazy rządów. Jak dotąd, niewiele za takim optymizmem przemawia. Jaruzelski i jego ludzie nadal wyobrażają sobie dialog i porozumienie jako kaperowanie i kooptację, a reformę struktur politycznych jako malowanie nowych szyldów i sloganów. Nie wydaje się również, mimo afiszowanej propagandy dobrej miny, żeby się jakiekolwiek liczące siły i grupy dały namówić na karierę w stylu Siły-Nowickiego. Nie ulega natomiast kwestii, że to kwietniowo-majowe strajki uruchomiły tę całą krzątaninę i że, niezależnie od pozorności generalnego otwarcia, ustępstwa ze strony władzy są realne i że czynione są pod adresem tych właśnie, którzy potrafili w toku strajków wykazać swą obecność i wpływ /młodzieź!/. Reforma gospodarcza tak jak ją pojmują władze ma być reformą menadżerską co oznacza, że główna rola i główny zysk przypadają by w niej dyrektorom. Pytanie tylko, czy będą do dyrektorzy stojący na czele swych załóg czy przeciw nim: reprezentanci czy pogromcy. Kwiecień-maj wykazał raczej, że polityka nomenklatury jest skuteczna i że dyrekcje przedsiębiorstw są posłuszne zwierzchności a robotników wręcz nienawidzą. Ale to nie zmieni faktu, że kiedy się boją, to ustępują. To też, zapewne ważniejszym niż wybory wydarzeniem minionego miesiąca były krótki, dwu i pół godzinny strajk trzech zajezdni autobusów w Szczecinie. Kierowcy zrozumieli, że cokolwiek sobie myśli ekipa u władzy, to kiedy przychodzi czas przetargów - trzeba mieć siłę. A jedyną siłą nieuzbrojonych jest solidarność. I dobra organizacja.

Z.

Recepta jest prosta - być blisko z ludźmi.

Andrzej Milczanowski
(przew. RKW Pomorze Zachodnie/

Aby opisać sytuację w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie cofnąć się trzeba do połowy zeszłego roku kiedy to powstał w nim Komitet Założycielski NSZZ "S". Od tego momentu rozpoczyna się proces konsekwentnego umacniania i rozwijania struktury niezależnego związku. WPKM w Szczecinie zatrudnia ok. 4000 pracowników w rozrzuconych w dużej odległości od siebie sześciu zajezdniach. Szczególny autorytet i uznanie załogi zdobyło sobie dwóch działaczy wytrwale występujących w obronie interesów pracowniczych: Józef Ignor /kierowca, 47 lat/, przewodniczący Komitetu Strajkowego z 1980r., wiceprzew. Rady Pracowniczej, czł. Komitetu Strajkowego z 5.V.88r. i Romuald Ziółkowski /kierowca, 37 lat/, czł. Rady Pracowniczej i przew. Komitetu Strajkowego z 1988r.

5 V 1988r. wobec trwającej akcji strajkowej w Stoczni Gdańskiej i w Nowej Hucie, Komitet Założycielski "S" w WPKM wezwał do rozpoczęcia strajku solidarnościowego. O 14.00 tego dnia stają dwie zajezdnie autobusowe: w Dąbiu i w Policach. Strajkujący przedstawili dyrekcji listę postulatów: uproszczenie systemu płac, podwyższenie wynagrodzeń, osmiodziesięciodziennej pracy, pluralizm związkowy, uwolnienie aresztowanych związkowych działaczy, oraz...odsunięcie na bezpieczną odległość osób z kierownictwa, szczególnie uciążliwych dla otoczenia /sic!/. Obie strajkujące zajezdnie zostały otoczone przez ogromne siły ZOMO. Kierowcy opowiadali mi z uśmiechem, że na jednego strajkującego przypadała jedna "suka". Kapitan ZOMO poinformował Komitet, że ma rozkaz przerwania strajku siłą. K.S. dzięki swemu autorytetowi zdołał przekonać załogę o konieczności przerwania strajku. Postawił jednak warunek dowódcy ZOMO, że strajk zostanie zakończony dopiero po...symbolicznym użyciu siły poprzez wejście do zajezdni i aresztowanie członków Komitetu Strajkowego. ZOMO wkroczył do zajezdni na Dąbiu i wyprowadza działaczy "S". Jeszcze załoga zgromadzona przy bramie wysłuchuje przemówienia R.Ziółkowskiego /już w kajdankach/, który oskarża władze o łamanie prawa i nie liczenie się ze społeczeństwem. Podczas tego wiecu dyrektor A.Anczykowski obiecał strajkującym nie wyciągania jakichkolwiek konsekwencji. Członkowie K.S. po krótkich przesłuchaniach zostali odwiezieni do domów - w tym czasie nowy Komitet zapowiedział już strajk jeśli "włos spadnie z głowy ich kolegom".

18 maja dyrekcja łamie swoje przyrzeczenie i rozwiązuje umowę ze skutkiem natychmiastowym z R.Ziółkowskim i J.Ignorem. Oskarża ich o działalność...terrorysty-

s. 3

owane.

● 16.VI. we Wrocławiu na pl. 1-go Maja ok. 19⁰⁰ zostali zatrzymani przez funkcjonariusza ORMO dwaj uczniowie LO /II i III kl/ za antywyborczą akcję ulotkową /kolportowali ulotki RKW/. Macieja Priesa i Łukasza Jakubka przetrzymywała przez 3 godziny SB. Ł.Jakubek został pobity przez funkcjonariusza ORMO.

● 24.VI. ok. godz. 19⁰⁰ na podstawie poręczenia mecenasa W.Siły-Nowickiego z aresztu śledczego zostali zwolnieni działacze PPS-u: J.Pinior i Cz.Borowczyk. Będą odpowiadali z wolnej stopy.

NA ULICACH WROCŁAWIA

● 27.VI. o godz. 16⁰⁰ odbył się happening Pomarańczowej Alternatywy i PPS. Tym razem chodziło o uwolnienie J.Piniora i Cz.Borowczyka oraz przyłączenie Wrocławia do Armenii. Akcja zgromadziła ok. 2 tys. ludzi. MO nie interweniowała.

FUNDACJA SOLIDARNOŚCI

● 21.VI. o godz. 11³⁰ na terenie Kurii Metropolitalnej miało miejsce uroczyste przekazanie karetki reanimacyjnej, marki Volkswagen /nr rej. WOC 767C/. Był to dar Społecznej Fundacji "S" na rzecz pogotowia ratunkowego we Wrocławiu. Obecni byli ks.biskup A.Dyczkowski, J.Davis /ambasador USA/, D.Spikes /konsul USA/, ze strony "S": W.Frasyniuk, Wł. Mękarski, K.Wojtyła, a ze strony władz m.in. dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego oraz dyrektor Pogotowia Ratunkowego. Karetka udekorowana była szarfami z napisem: "Dar Społecznej Fundacji "S" oraz emblematami "S" ze znaczką służby zdrowia. Wokół budynku kurii zgromadziła się duża ilość funkcjonariuszy SB. We wrocławskiej prasie /"Gazeta Robotnicza" z dn. 22.VI./ chwalać się tym nabytkiem, nie wspomniano, że pochodzi on od "S".

O WYBORACH RAZ JESZCZE

Wrocław
Według danych Wojewódzkiej Komisji Wyborczej tylko od 6 do 12% osób sprawdziło listy wyborcze. Natomiast ze źródeł "S" wiadomo, że głosowało od 24 do 27% osób uprawnionych.

Wałbrzych

Po przeprowadzeniu 253 niezależnych obserwacji wszystkich lokali wyborczych ustalono, że głosowało 51,5% wyborców.

Głogów

Według danych pochodzących z komisji wyborczych frekwencja była niższa niż 50% i tak np. w obwodzie nr 27 na 1320 wyborców głosowało 301, w obwodzie nr 21 na 1600 tylko 700 a w obwodzie nr 8 na 1100 głosowało 490 osób.

Wszędzie głosowali głównie ludzie starsi, "zieloni" "niebiescy", no i "czerwoni".

EKOLOGIA

● 22.VI w klubie "Bakara" we Wrocławiu odbyło się spotkanie zorganizowane przez Polski Klub Ekologiczny i poświęcone zatruceniu powietrza i gleb w dzielnicy Fabryczna. Spośród przybyłych ok. 100 osób wybrano komitet redakcyjny upoważniony do sporządzenia petycji z postulatami ekologicznymi skierowanymi do władz.

WIP

● Osem osób w oświadczeniu z dn. 22 IV 88r. za deklarowało publiczne spalanie książeczek wojskowych, jeżeli władze w ciągu 10 dni nie uwolnią głodującego od 12 listopada 1987 uczestnika ruchu WIP Sławomira Dutkiewicza.

SPROSTOWANIE

Przepraszamy za błąd, który zakradł się do informacji dot. zmian siatki płac w wyniku strajku w "Rudnej". W grupie osobistego zaszeregowania podniesiono płace o 10 zł na godz., a nie o 110 zł.

przygotował Serwis Informacyjny RKW

UWAGA!

Następny numer naszego pisma ukaże się dopiero w sierpniu. Działaczom i Sympatykom "S" życzymy miłego wakacyjnego wypoczynku.

cd. ze s. 2

czną. /Solidarność w WPKM ostro występuje przeciwko systemowi nadgodzin, praca w nadgodzinach do jakich zmusza kierowców dyrekcja jest zdaniem czł. "S" szkodliwa dla kierowców, ich rodzin i użytkowników komunikacji./ Reakcja załogi jest zaskakująca zarówno dla dyrekcji jak i dla "S" - kierowcy składają wymówienia z pracy. Później ulegną decyzji Kom. Zał. o wejściu na drogę prawną.

20 V - na zaproszenie załogi do zajezdni na Dąbiu przybywa prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w celu wyjaśnienia powodów złamania przyrzeczenia przez dyr. A. Anczykowskiego. Kierowcy znowu usłyszeli brednie o rzekomym wbijaniu "noża w plecy zakładu" przez ich zwolnionych kolegów. Na terenie wszystkich zajezdni zbierane są podpisy pod protestem skierowanym do gen. Jaruzelskiego. Kierowcy piszą także do Rzecznika Praw Obywatelskich, Episkopatu Polski, biskupa Szczecińsko-Kamieńskiego i prof. K. Skubiszewskiego. Znikąd nie otrzymali odpowiedzi. Jedynie biskup złożył wizytę Wojewodzie Szczecińskiemu lecz usłyszał, że ten "mieszać się do tej sprawy nie będzie".

20 VI odbyła się rozprawa o przywrócenie do pracy, z pozwu Romualda Ziółkowskiego i Józefa Ignora. Salę Rejonowego Sądu Pracy wypełnili szczerze pracownicy WPKM i innych zakładów Szczecina, ludzie stali nawet za ławą sędziowską. To co zrobiła z tej sprawy sędzina najtrafniej moim zdaniem określił A. Milczanowski - "to było po prostu prowokowanie do strajku". Podczas rozprawy wyjaśnienia składali: kierownik zajezdni Dąbie, przew. OPZZ M. Kowalski, wiceprzew. Zw. Prac. Kom. Miejskiej - R. Tamm, który zachowywał się wyjątkowo arogancko. Sędzina p. Rybicka-Szkibiel odmawia wnioskowi dowodowemu powodów o powołanie 10-ciu świadków, a przesłuchuje tylko trzech świadków strony pozwanej, czyli dyrekcji WPKM i ... oddala powództwo. Zgromadzeni opuszczają ostantacyjnie salę sądową. Jeden ze świadków tej rozprawy mówi - "otrzymaliśmy od władzy lekcję sprawiedliwości". Wśród opuszczających R.S.P. słychać już głośno, że strajk pozostał ostatnią formą walki o przywrócenie do pracy kolegów.

22 VI o 415 w trzech zajezdniach: Police, Dąbie i Kolnowice bramy zostały zabarykadowane autobusami. Strajkujący kierowcy, mechanicy, prac. zaplecza i administracji przedstawili dyrekcji dwa postulaty:

1/ Niezwłoczne przywrócenie do pracy Romana Ziółkowskiego i Józefa Ignora z zachowaniem ciągłości pracy i jednoczesnym wypłaceniem im wynagrodzenia za okres pozostawania bez pracy.

2/ Udzielenie wszystkim pisemnej gwarancji, iż w związku ze strajkiem nie będą w stosunku do nich wyciągane jakiegokolwiek konsekwencje.

Na miasto wyjechały tylko tramwaje ze względu na decyzję Komitetu Strajkowego o nierozszerzaniu strajku do czasu poznania wyniku negocjacji z dyrekcją. Natomiast kilka autobusów, które wyjechało na miasto, jeszcze przed 4 rano zostało zawróconych przez oburzonych pasażerów, którzy wsiadali tylko po to, aby wygarnąć kierowcy, że jest łamistrzejkiem i udawali się pieszo do miasta. Po dwóch godzinach od rozpoczęcia strajku do zajezdni na Dąbiu przybywa dyr. A. Anczykowski i podpisuje wszystko: anulowanie decyzji o zwolnieniu z pracy, przyznanie pobo borów za okres pozostawania bez pracy, zachowanie ciągłości pracy, i oczywiście niewyciąganie jakiegokolwiek konsekwencji wobec strajkujących. /Wszystkie te pisemne przyrzeczenia jak dotąd są spełnione/.

Po trzech godzinach strajk zostaje zakończony. Józef Ignor i Romuald Ziółkowski o 4¹⁵ na teren strajkujących zajezdni dostali się nielegalnie przeskakując przez płot. Po południu opuścili swoje zajezdnie legalnie ... na ramionach kolegów.

Był to pierwszy od 13 XII strajk z jednym postulatem - przywrócenia do pracy zwolnionych działaczy "S" - zakończone sukcesem. Na pytanie skąd tak wspaniała solidarność załogi, Ziółkowski odpowiedział: "musi być praca poprzez kontakt poszczególnych działaczy z załogami, którzy uaktywniają te załogi, którzy mają kogoś za sobą - bo sama biurokracja nic tu nie zmienia". Na pewno strajk w wyniku którego powrócił on do zakładu w którym pracował przez 17 lat jest efektem takiej działalności. A co dalej? Józef Ignor odpowiada - "Związek jest tu potrzebny! Jak woda! Bo co my tu zafatwimy, na terenie swojego zakładu - a inne zakłady w jaki sposób się zmobilizują? Zastraszenie i marazm jest tak duży w ludziach, że... no sam pan rozumie".

Faktycznie w Szczecińskim WPKM po ostatnim strajku "Solidarność" rozpoczęła normalną działalność

związkową. Istnieje Kasa Samopomocy, Komisja placowa do rozmów z dyrekcją, wydawane są legitymacje i pobierane składki członkowskie. Ludzie w Szczecinie odzyskują poczucie własnej wartości i wiarę w sens walki o swe prawa.

Wracając na dworzec kierowca autobusu, którym jechałem pozdrawiał mijanych kolegów znakiem "V" i prosił abym gorąco pozdrowił Władka i "S" we Wrocławiu.

/G.P./

PODZIEKOWANIE

Dziękuję funkcjonariuszowi M.O. z Rzepina za poparcie mego stanowiska w sporze toczonym przeze mnie z aktywistami ZSMP w kolejańskich mundurach /nr sł. jednego z nich 60424/ o to, że mam prawo:

- 1/ nie odpowiadać na pytanie kogokolwiek.
- 2/ nosić znaczek z orłem w koronie.
- 3/ wyglądać na działacza NSZZ "S".
- 4/ nie pozwolić na przeprowadzenie rewizji mego bagażu bez okazania mi nakazu prokuratora.
- 5/ nie posiadać pieczętki o zatrudnieniu w dowodzie osobistym.

W efekcie interwencji funkcjonariusza M.O. nie zostałem zatrzymany, a moim adwersarzem zwrócono uwagę o nielegalności ich zsm-powskiego śledztwa.

/G.P./

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE

"NIE ŚWIECIĆ PO STROPACH,
BO SIĘ ZAWALA"

NIC NIE DA SIĘ ZROBIĆ

Rozmawiamy z młodym robotnikiem z Polkowic. Pochodzi z małego zakładu /"Zakmat"/, z działu utrzymania ruchu. Razem z nim 20 osób zatrudnionych jest na stanowiskach robotniczych. Reszta - 300 os. - to pracownicy umysłowi. Sam mówi o zakładzie "bardzo czerwony". 28 kwietnia, zanim jeszcze cokolwiek w Zagłębiu się zaczęło, te 20 osób podjęło godzinny strajk solidarnościowy z HIL-em.

- *Idea była prosta, żeby pokazać ludziom, że może stanąć nawet taki mały zakład, nawet taki czerwony. Żeby inni też stanęli.*

Nikt tego nie przygotowywał, nie było żadnych ulotek - zrobiła to mała grupka z nikim nie związanych ludzi. W Kombinacie jest TKZ.

- *Ja z nim kontaktu nie mam, ani żaden z kolegów.*

Chyba tylko ja dostaję bibułę.

Po pół godzinie strajku postanowili rozmawiać z innymi działkami, żeby ztrzymać cały zakład. Nic jednak z tego nie wyszło.

- *Tu pracują ludzie młodzi, zjechali z różnych stron, żeby się dorobić. Oni nie są związani z żadną polityką. "S" ich odstrasza - odwracają się od takich rzeczy, biorą pieniądze i to im wystarczy.*

- *Tylko negatywnie oceniasz strajk?*

- *Dobrze się stało, jak się stało. Ludziom otworzyły się oczy. Działaczom. Oni myśleli, że wszystko jest w porządku, że działamy, gazetki chodzą, a okazało się, że to nieprawda. Widziałem robotnika, który ze strachu podarł gazetkę, nie czytając.*

EKOLOGIA I WARUNKI PRACY

Mówi Andrzej Kosmański, przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego w Legnicy Regionu Dolny Śląsk. Zagłębie to dwie huty /Legnica, Głogów/ i kilka kopalni między nimi. Kopalnie wywołują ruchy skorupy ziemskiej, pękają bloki, ludzie przeżywają "trzęsienia ziemi". Obniża się poziom wód gruntowych i wysychają lasy. Od góry spada na wszystko ołów i siarka. 150-metrowe kominy emitują na odległość 50 km całą tablicę Mendelejewa: miedź, ołów, arsen, dwutlenek siarki, kwas siarkowy, etanol, tlenki azotu, węgla, żelaza, mangan, fluor - to tylko te związki, które rych emisja według oficjalnych danych przekracza normy. Dane są zresztą fragmentaryczne. Mówi Kosmański:

- *Nikt z nas, którzy mamy do czynienia z koncentratem miedzi po flotacji nie wie, jaka jest radio-*

c.d. str. 4

c.d. ze str. 3

aktywność tych zdół, a podobno jest bardzo duża. Bezplodność u mężczyzn, nowotwory piersi u kobiet. Kilka lat temu można było to oglądać latem na ulicy, teraz kobiety wstawiają sobie plastikowe wkładki. Zagłębie ma najwyższy w Polsce wskaźnik poronień. Pracujące w hucie kobiety od 3-4 miesiąca cięży stale leżą w szpitalach.

Praca: przy urządzeniach lejczych temperatura waha się od 30 do 40°, nie można się przy tym rozebrać z kombinezonów ochronnych. Zapylenie: w hucie jest po prostu czarno. Ludzie noszą np. papierosy w woreczkach foliowych, inaczej nie da się zapalić, są słodkie. Jedynie, co zdołała kiedyś załatwić "S", to oddziały chronione. Są tam lżejsze warunki pracy i tam kieruje się ludzi ze zbyt dużą zawartością ołowiu we krwi. Ale też mniej im się wtedy płaci.

- Przecież to są stosunkowo nowoczesne zakłady...
- Tak się nie da powiedzieć. 20 lat dla fabryki tekstylnej to mało. Tu są kwasy, śrące, agresywne gazy - tutaj czas eksploatacji się skraca. Te huty stawiali na moich oczach. Jeżeli ja widzę stalową belkę, która miała 30 cm grubość, a teraz prawie jej nie ma, to myślę, co się stało ze mną - przecież ja też tu byłam.

- A płace za szkodliwe warunki?
- Zawalili kiedyś komin, bo był przeżarty. Spaliny puścił awaryjnym, kilkakrotnie niższym. Ci, co przy nim pracują, dostali "szkodliwe kominowe" po 2 zł na godzinę, ja pracuję trochę dalej, więc mam złotówkę.

Przepisy są takie, że jeżeli zakład przekroczy określona stawkę wypłat szkodliwego, musi uruchomić obowiązkowe leczenie pracowników - miesiąc szpitala lub sanatorium w roku. W tej sytuacji wypłaty szkodliwego grożą ruiną przedsiębiorstwa.

O sytuacji w kopalni "Rudna" opowiada Władysław Grodcki, 33-letni technik elektryk z ZRG Lubin /w "Rudnej" pracuje wiele takich firm/, przewodniczący Komitetu Strajkowego wybranego na strajku 3 maja. Przede wszystkim temperatura. Według norm pracować można do 28°. Od 28° do 33° pracować się da przez 6 godzin łącznie ze zjazdem i wyjazdem. Powyżej 33° mogą wchodzić tylko ekipy ratownicze. Na żądanie załogi po strajku dyrekcja przeprowadziła pomiary - wynika z nich, że temperatura nie przekracza normy. Grodcki z kilkoma kolegami /członkami Rady Pracowniczej i KS/ zmierzili sami. Temperatura na przewodkach wynosi 35-36° /tam ludzie nie powinni przebywać w ogóle/. Czyste powietrze dociera do kopalni w temperaturze 30°. Ludziom każe się pracować na chodnikach wydechowych, gdzie powietrze jest zużyte. Dojeżdżają się kiedyś do pracy chodnikami, które w każdej chwili groziły zawaleniem.

- Mówiło się wtedy nawet, żeby nie świecić po stropach, bo się zawala.
Teraz górnicy jeżdżą szybami wentylacyjnymi. A między zmianami dokonuje się strzałów, więc szyby te pełne są dymu i pyłu. W kopalni pracują maszyny spalinalne - źle oczyszczone spaliny gryzą oczy i gardła. Wilgotność powietrza dochodzi do 90% - pojawiają się choroby skóry. Maszyny są zdekapitalizowane gdzieś gdzieś w 70-80%. Zdarzają się wypadki. Poszkodowanych dyrekcja obciąża sankcjami.

- Niedawno kolega poparzył się kwasem z rozbitej lampy i potracił mu 2 tys. pensji. Oduwożywał się i w końcu przegrał, bo znalazł jakiś "czynnik ludzki". Za większe wypadki ludzie są karani. Szkodliwe płaci się od 400 do 500 zł miesięcznie.

MOŻLIWOŚCI OPORU

Młodzi robotnicy, członkowie Komitetu Strajkowego z "Rudnej", działacz z "Sieroszowic" opowiadają o strajku, pracy i płacy w kopalniach. Nas interesuje sytuacja zakładów, stopień zorganizowania załóg formy i możliwości oporu. Jesteśmy zszokowani ich warunkami pracy, chcemy wiedzieć, jak mogą się bronić.

- Musisz wiedzieć, że myśmy się na strajku spotkali po raz pierwszy - wyjaśniają - a to jest nasze pierwsze spotkanie w takim składzie od tego czasu. Chodzi o sytuację na strajku - Komitet Strajkowy pertraktował z neozwiązkami: dyrekcja siedziała obok i nie ingerowała. Nawet listę postulatów ustalano w porozumieniu z neozwiązkami, który poparł ją, tyle że z zastrzeżeniami. Chodziło o pluralizm związkowy, poparcie dla HiL-u. A także o protest wobec projektowanego w ustawie o szczególnych pe-

nomocnictwach ograniczenia kompetencji związków: stanowisko zgodne z oficjalnym oświadczeniem OPZZ opublikowanym równocześnie.

- Było nas mało, gdybyśmy mieli gwarancje, że na nocce stanął Polkowice, to byłoby inaczej. A myśmy jeszcze nie wiedzieli, że co najmniej połowa na Rudnej Zachodniej zjechała do pracy.

- Musicie pamiętać, że Kombinat był trzykrotnie pacyfikowany. - dodaje Kosmalski - To taki wielki moloch z wieloma zakładami, przerzucenie człowieka do pracy gdzieś indziej nie przedstawia większego problemu. Z punktu widzenia kodeksu pracy wszystko jest O.K. Do "Rudnej" docierało się przez zakłady towarzyszące. Członkowie Komitetu Strajkowego nie mieli dotychczas żadnego kontaktu z "S". Jeden Grodcki był przedtem aktywny, a i on głównie w środowiskach kościelnych /swoją postawę wyjaśnia w kategoriach wiary/, choć od pół roku działa w Radzie Pracowniczej. O samorząd pytamy młodych robotników.

- ZRG "Rudna" ma prężny samorząd, sami wybraliśmy swoich ludzi, ale na innych zakładach rządzą dyrektor. Kompetencje ma tylko Rada Kombinat, ona mogłaby zlecić wykonywanie kontrolowanych przez siebie ekspertyz bez przekłamań, ani utajnienia wyników. Poszczególne zakłady mogą niewiele. Samorząd mógłby przeprowadzać regularne spotkania załogi - byłby to jakiś sposób nacisku. Ale dyrekcja pacyfikuje je wszelkimi możliwymi sposobami - jedyne takie spotkania organizuje sama. Są to czasem nawet po prostu otwarte posiedzenia KZ PZPR.

- Jeden kolega mówił, że od tej temperatury bez przerwy boli głowa i musi być tabletki - opowiadają - a dyrektor na to, że coś mu ten górnik ale wygląda i chyba powinien więcej jeść. W ogóle mówi, że jesteśmy górnkami i wiedziliśmy na co się decydujemy.

I tak to leci. Wysłuchaliśmy opowieści o górniku, któremu kazano pracować na chodniku wentylacyjnym w zużytych powietrzu. Skarżył się, monitorował, w końcu skontaktował się z Urzędem Górniczym - przyjechała stamtąd komisja, zrobiło się zamieszanie, sprawa została wygrana, tyle że... owemu górnikowi na kilka miesięcy wstrzymano premie. Pytaliśmy, co za jeden - po prostu górnik, z którym nie związany, bronił własnej skóry.

Jak to z tymi premiami, jak z zarobkami? - żadnych rewelacji: pensje naszych rozmówców dochodzą do sześćdziesięciu kilku tysięcy ze wszelkimi dodatkami. Zasadnicza płaca to ok. 25 tys. Reszta to rodzinne i inne dodatki - niezwykle łatwo dać im po kieszeniach. To jest główny powód, dla którego 60% załogi należy do neozwiązków.

- Ludzie się tego wstydzą, starają się to ukryć - stęszamy - ale jak ktoś ma nieusprawiedliwiony dzień, to go związek z tego wyciąga, "N-ke" mu skreślają i mają nowego człowieka. To fikcja, związek nie ma poparcia.

- A samorząd?
- Ludzie nie chodzą na żadne wybory, teraz do Rad Narodowych nie pójdą, to i do samorządu też. - Załoga nie odróżnia takich rzeczy.

Kosmalski opowiada o "S" w Zagłębiu. Istnieje Międzyzakładowa Komisja Wykonawcza i ponoć jest nadziejca, że się w niej pojawia jawni działacze. Od 13 grudnia ukazuje się pismo "Zagłębie Miedziowe". Nieregularnie wychodzą gazety zakładowe w Polkowicach, Lubinie i Głogowie. Z opowiadania wynika, że struktury te źle wypadły na strajkach. A przecież sytuacja zagłębia jest dramatyczna.

- Ludzie bronią się sami na własną rękę - opowiada Grodcki - instynktownie. Odmawiają pracy na zdeserowanym sprzęcie, w złych warunkach. Gdybyśmy mieli pracować zgodnie z regulaminem - nie pracowalibyśmy w ogóle. W wyniku takiej samoobrony robimy jakieś 30% mniej.

Pytamy go co dalej...

- Musi być wiedza o ekonomii, ludzie muszą wiedzieć, o jaki system walczą, czy to ma być państwo opiekuńcze, czy jakieś inne, czy Kombinat ma być, czy powinien być rozwiązany - muszą być konkretne postulaty. Wtedy będzie można strajkować konsekwentnie o reformę, a nie tylko o podwyżki.

CZEGO BRAKUJE ?

Potencjalne możliwości oporu oczywiście istnieją, jeżeli ludzie będą wiedzieli o co walczą - nie będą odwracali się od "S" - jak skarżył się na to młody robotnik z "Zakmutu". TKZ-u, samorządu, ani żadnej jawnej struktury w "Rudnej" nie ma.

- Teraz będzie - mówią nam członkowie Komitetu Strajkowego.

Barbara Piegdon, Paweł Kasprzak

POTWIERDZENIA: Dla NOS od Janusza za 80, dla NOS od PULSARU za 20, Argos-5.0, LEI-6.0, pani JOSE-264, CFDT z Bas Rhin-1646; Na FPR: Daja-1.0, Antoni-1.0, Mania-5.0; Sprostowanie: Kora-5.0